Nr. 17. Kraków, dnia 28. Kwietnia 1907. Rocznik III.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie	4 kor. — hal.
„	półrocznie	2 kor. — hal.
„	kwartalnie	1 kor. 10 hal.
za granicą:	rocznie	5 kor. — hal.
„	półrocznie	2 kor. 50 hal.
„	kwartalnie	1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“ Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy. Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Katoliccy, Polscy Robotnicy!

Pamiętajcie o Trzecim Maja!

Zapomniani.

Jak ptaki wiosenne przeciągnęły już wędrowne tysiące ludu pracującego na zachód za granicę. Minęła ta chwila, kiedy na widok przeciągających tłumów polskiego ludu tułaczego ubolewano nad dolą tych tysięcy, chciano powstrzymać prąd ten niepohamowany, lub przynajmniej otoczyć jaką ochroną i opieką tych biednych, którzy dla kawałka chleba rzucili się w objęcia losu ślepego, częstokroć ciężkiego i opłakanego.

Ale to było dawniej, dziś jest inaczej. Pierwej na widok emigrującego rolnego ludu roboczego cisnęły się myśli, pełne litości i sprawiedliwości, krajało się serce na widok złamanej i pokrzywdzonej młodej siły, zaciskały się nawet pięści, gdy okazały się krzywdy niesumiennych ajentów emigracyjnych — zazwyczaj żydów — lub Prusaków bez serca i wyrachowanych, którzy polskim robotnikiem poniewierali jak bydlęciem. — A dziś nie ma tego. I choć liczba polskiego ludu tułaczego z w i ę k s z a s i ę z każdym rokiem, skoro według rządowych wykazów z 1905 roku wyszło przeszło 50.000 Polaków do Ameryki z naszego kraju, a drugie tyle wyjechało do Niemiec, Danii i Szwecyi na letnie roboty — czyli 100.000 młodych sił roboczych opuściło kraj w jednym roku i poszło w służbę do obcych, jednak nie odezwało się silniej sumienie społeczeństwa polskiego, państwo nie wglądnęło w przyczyny tych wędrówek ludu polskiego, który jak ptak przelotny nie ma stałej dla siebie ojczyzny, ale tułać się musi po obczyźnie.

A gdyby się zapytać o przyczynę, która z pod własnej strzechy wypędza te tysiące w kraje nieznane i odległe, to z małymi wyjątkami będzie ta jedna odpowiedź: W domu nędza — głód! W domu żona i dzieci, na obczyźnie trzeba zarobić na chleb. Tak, za zarobkiem, dla chleba, a nie dla rozkoszy zaciągają się wędrowni polscy robotnicy do służby u obcych, by przy twardej pracy odejmować sobie jeszcze od ust i zaoszczędzić coś dla swego domu.

Stoimy tedy przed jedną jeszcze raną i niedolą polskiego ludu pracującego, która powtarza się już od szeregu lat. Cierpi na tem cały kraj, odczuwają ją i robotnicy fabryczni, a najwięcej cierpią ci, którzy dla chleba porzucają zagon ojczysty i idą za zarobkiem w daleki świat. Z każdym rokiem czuć coraz bardziej na wsi brak robotnika, trudno dostać służącego i za drogie pieniądze, rolnictwo ku ruinie się zbliża, środki żywności dochodzą do niebywałych cen, bo na roli nie ma robić komu — wszystko silne i zdrowe ciągnie do miast i w świat.

U nas jest inaczej jak gdzieindziej. W innych krajach, co na wsi wyżywić się nie może, idzie do fabryk i miast. U nas nie ma przemysłu, miasta obsiedli prawie wyłącznie żydzi i lud polski, co nie chce być u żydów parobkiem, opuszcza granice swej ojczyzny i u obcych szuka zarobku i chleba dla swojej rodziny.

I tak rok za rokiem idzie. Kraj cały patrzy na te młode siły, twarze czerwone i owe szare tłumy, które tysiącami z wiosną każdego roku unoszą koleje, by na granicy oddać je w ręce agentów często nieuczciwych, oddać w służbę obcym owe czerstwe siły za marny grosz, poddać pod pruski bat, by z jesienią z jakimś groszem w kieszeni zbiedzonych, wychudłych, wyssanych jak cytryny przyjąć napowrót do swej ojcowizny dla nabrania nowych sił. Ale w czasie podróży nie mają żadnej opieki, nie mają jej ze strony swego państwa w czasie pobytu na obczyźnie, nie mają z powrotem do domu wskazówek i rad — słowem opuszczeni są wszędzie i sobie samym pozostawieni.

Tak chyba nie ma w żadnem cywilizowanem państwie nigdzie, by taki zastęp obywateli oddawało państwo na pastwę wyzysku i bezgranicznej krzywdy. W Niemczech wychodźtwo obejmuje rocznie 30.000—40.000 głów, a już w r. 1897 wyszła osobna ustawa niosąca opiekę wychodźcom. W naszej zaś monarchii Austro-Węgier, z której w r. 1903 wyjechało do Ameryki przeszło 200 tysięcy głów, a w r. 1905 wzrosło do 275.000 głów, parlament i rząd nie myślą jeszcze dać należnej opieki ludowi roboczemu, szukającemu pracy zagranicą. Nie myślą wyrwać go z poniżenia, zrównać z robotnikiem pracującym w przemyśle, obronić go ustawą ochronną przed wyzyskiem, dać mu zabezpieczenie na czarną chwilę, dać mu możność korzystania z ludzkich praw i otworzyć drogę do względnego dobrobytu.

I dlatego wobec zbliżających się wyborów do parlamentu, musimy w myśl programu chrześcijańsko socyalnego żądać od przyszłych naszych posłów, a dzisiejszych poselskich kandydatów, by ten polski pracujący lud, który swemi rękami niemiecką uprawiać musi ziemię, lub uwijać się w amerykańskich fabrykach dla chleba i zarobku, doznawał należytej opieki ze strony państwa swego, raz przecież doczekał się ukojenia wielkiej swej rany i ochronną ustawą był zabezpieczony od poniżenia i krzywdy.

OBŁUDNICY

w świetle prawdy.

Wśród warstw społeczeństw wszystkich narodów, a specyalnie w naszem polskiem społeczeństwie istnieje warstwa ludzi, których codziennem i jedynem zajęciem jest oszustwo, uprawiane wszędzie, gdzie ono jest możliwem. Oszuści ci, wzięli na swe oblicze maskę walczących w imię jakiejś idei, która ma być zbawczynią i wyzwoleniem ludzkości z więzów codziennego życia i stworzeniem tejże ludzkości raju z „tego padołu płaczu“. Z tem hasłem idą oni dziś wśród lud, łowiąc gdzie się da naiwnych i ciemnych na wędkę swych obietnic, których oszustom zawodowym nigdy nie brakło i nie braknie, gdy chodzi o dopięcie celu: oszukania tych, na na których im zależy. Tą bandą oszustów są wszędzie w każdem społeczeństwie, a szczególnie w naszem — socyaliści, którzy od szeregu lat oszukują nietylko klasę robotniczą, ale znaczną część społeczeństwa polskiego. Szczególnie tę pierwszą tj. klasę robotniczą lata całe starają się dostać w opiekę, ogołocić ją ze wszystkiego, co czyni człowieka wyższym od zwykłego bydlęcia, a tem samam chcą go postawić na równi z niem tj. zwierzęciem. Wszyscy już prawie wiedzą że do osiągnięcia tego celu potrzebnem jest zniszczenie religii i cała praca ich dzisiaj głównie na tem się zasadza. Kiedy jednak idą wśród lud, o tym kardynalnym środku do swoich celów nic nie wspominają, ale o ile możności go tają. Żeby zedrzeć maskę z oszustów i bezbogów, przytaczamy poniżej zdania socyalistycznych głowaczy i pism o religii specyalnie chrześcijańskiej, a to da nam odpowiedź na pytanie: czem są socyalni demokraci i do czego dążą. Zacznijmy więc od Daszyńskiego i jego zdania o religii. Na jednem ze zgromadzeń w ujeżdżalni powiada Daszyński: „Z sił waszych i mięśni waszych wybudujemy gmach społeczny, o który rozbiją się wszystkie kościoły“.

Dalej: „Towarzysze, nie dajcie ani centa na Wawel, bo tam prochy waszych tyranów leżą“. I ten sam człowiek śmiał twierdzić niedawno na zgromadzeniu w sali Kleina w Krakowie, że on w „sprawach narodowych wszędzie był pierwszym“, ten, który rzuca się jak hyena na prochy tych, których naród czci jako bohaterów i obrońców chrześcijaństwa. Ten sam Daszyński w londyńskiej gazecie „Przedświt“ pisał: Socyalna demokracya drwi sobie z klątw kościelnych, partya nie przyznawała się nigdy do jakiegokolwiek nabożeństwa do Kościoła katolickiego“. „Naprzód“ organ Daszyńskiego w nr. 327 z 1907 r. zamieszcza taki wierszyk:

„Nie znamy w życiu żadnych trwóg
Swoboda bracia to nasz Bóg
Użyjmy więc żywota“.

Bogiem socyalistów jest więc swoboda używania...

W nr. 6 (1906) pisze „Naprzód“:

„Bóg jest bałwanem glinianym, którego rozbić można łatwo młotem“. Chrystus w oczach „Naprzodu“ (nr. 25 1901) nie jest Bogiem, ale tylko synem cieśli, a jego narodzenie „legendą“ tj. bajką.

W nr. 76 (1906) pisze: „nikt rozumny nie umiałby powiedzieć, do jakiego celu ma doprowadzić ludzkość religia“. Dalej nazywa katolików „życiowymi kuglarzami“. Przeglądając dalej „Naprzód“, widzimy „żądanie usunięcia religii ze szkół“. Na wsi znowu i wśród robotników nikt z socyalistów o tem nie wspomni. Rozwścieczony organ Daszyńskiego nie może znieść koronacyi obrazu M. B. w Dzikowie, wyszydza więc nabożeństwo do Maryi jako Patronki Polski, misye ludowe wyszydza jako rozsadniki ciemnoty i fanatytyzmu. W roku 1905 wydaje redakcya „Naprzodu, pocztówki z ohydną karykaturą Ojca św. i jeszcze ohydniejszymi poniżej umieszczonymi wierszami.

Na Boże Narodzenie 24-go grudnia 1906 umieszcza ohydny wiersz, przedstawiający Boga jako okrutnika, który jednym jest dobry, drugim okrutny. W innym znów numerze wyśmiewa wiarę w cuda przy grocie w Lourdes i td. Jak socyalistyczna szmata zapatruje się na Sakrament małżeństwa, to dziś już wszyscy wiedzą, oni chcą z małżeństwa zrobić prosty kontrakt, jaki się zawiera między panem a sługą.

To jest kilka odpowiedzi wyrwanych tu i owdzie z „Naprzodu“ na powyższe pytanie: czy socyaliści zwalczają religię.

To są wyznania wiary socyalistycznej i samego Daszyńskiego. A przecież ci oszuści zawodowi idą dzisiaj wśród lud i wypierają się zwalczania religii.

Daszyński, niedawn0 na zgromadzeniu powiedział:

„Ot, teraz pewna kobiecina modli się po kościołach, żebym wszedł do parlamentu“.

I to wszystko z całą pewnością siebie powiedział Daszyński, nawet bez zająknienia. Tak pewnymi i wyrafinowanymi oszustami ludności robotniczej są „towarzysze“.

Kiedy głosów robotniczych potrzeba przy wyborach, wtenczas żadnym środkiem nie gardzą oszuści socyalistyczni, wtenczas zapominają nawet o swoim własnym programie socyalistycznym, stwarzając osobny program wyborczy, ale tylko wyborczy, a w parlamencie pozostanie socyalistyczny. Oszuści bawią się dzisiaj w patryotów polskich, kiedy niedawno wołali „pójdziem na wieś i otoczym zagrody płomieniem rewolucyi“. Zapominają dziś chwile zohydzania całego narodu polskiego, zapominają chwili, kiedy mówił Daszyński, że po chłopach trzeba „przejść jak po gnoju“. My jednak tego nie zapominamy, ale dzisiaj w chwili walki, w chwili kiedy oszuści socyalistyczni puszczają się o zdobycie mandatów wśród lud, my zdzierać będziemy maskę z twarzy obłudników dalej, zamieszczając i publikując ich własne wyznania.

(C. d. n.)

Głos „Asemity“.

(Jeszcze w odpowiedzi żydowi Loewensteinowi).

„Biedne, uciśnione“ galicyjskie żydki chcieliby jeszcze zagarnąć posady dla robienia dalszych interesów pieniężnych. Bo przecież innego celu w ich życiu niema.

Przyjęli język niemiecki, odwiecznych naszych wrogów, za swój, by skuteczniej walczyć przeciw nam, a z pewniejszą korzyścią dla siebie. Wszelkie dostawy dla wojska mają oni, bo posady ekonomicznych i racnunkowych podoficerów zajęli prawie sami żydzi dzięki znajomości języka niemieckiego. Tacy podoficerowie rachunkowi wstępują zazwyczaj po 12-letniej służbie jako urzędnicy manipulacyjni do władz cywilnych. I zdawałoby się, że na tych posadach powinno być mnóstwo żydów. Gdzie tam — praca ciężka odstrasza ich od tego, sprytny żydek woli „geszeft“ swobodny, bo na tej drodze dojdzie do majątku, tytułu radcy cesarskiego, orderu, prezydenta Izby handlowo-przemysłowej — jak to mamy w Galicyi itd. Wszystkich posad rządowych urzędników manipulacyjnych w Galicyi jest około 3.000, żydków jest tu jednak zaledwie 1 procent. Natomiast lepsze posady sędziów, radców, zajmują już do 10% wszystkich. Jeszcze lepiej opłacają się adwokatury, więc żydów-adwokatów jest w kraju do 40%. A kiedy przed laty były wielkie widoki dla lekarzy wojskowych, żydki całą masą rzucili się na studya medyczne i do wojska, aż dopiero sprawki żydów-lekarzy wojskowych, pachnące kryminałem, zamknęły im obfite zyski i karyery.

Teraz uśmiecha się im wszechwładztwo państwowe i dalejże na wyprawę po mandaty. I w tym czasie przedwyborczym występują w sejmie przed posłami z urojoną żydowską nędzą galicyjską, by zyskać dla siebie umysły słabsze, przychylność wpływowych jednostek i pomoc do zwiększenia żydowskich mandatów w parlamencie — bo to też dobry interes. Bo tylko jeszcze Galicyę zawładnąć można — myślą sobie żydzi — wskutek ambicyi osobistych, pokutującej jeszcze asymilacyi i braku chrześcijańskiego poczucia. Gdzieindziej wszędzie wyborczy Związek chrześciańsko-socyalny wykluczył żydów z pracy politycznej.

Kto chciałby u nas widzieć „ubóstwo“ żydowskie, ten niech weźmie do ręki „Skorowidz galic. handlu i przemysłu“ roku ubiegłego, a ujrzy wyłączne panowanie kapitału żydowskiego w handlu i przemyśle, dziesiątki tysięcy firm żydowsko-niemieckich na każdej stronicy grubej księgi. W handlu drzewem, zbożem, skórami, bydłem, końmi, wełną, masłem, jajami i innymi surowymi produktami nie spotkamy ani jednej prawie polskiej firmy. Miasta i miasteczka, wsie nawet przepełnione handlami żydowskimi, w których za wyroby niemieckie żydzi ciągną dla siebie miliony.

Fałszywemi bankructwami bogacą się ciągle i podkopują handel uczciwy. Tysiące rodzin żydowskich zbogaciło się na wyszynkach i propinacyach, owych gniazdach zepsucia i niemoralności. Miliony nowe wyciągli od nas na targach giełdowych i pozostali z nimi w Wiedniu i Berlinie. Oprócz propinacyi składy tytoniu i trafiki, loterye liczbowe, dzierżawy podatku konsumcyjnego od mięsa i wina w wyłącznych prawie pozostają ich rękach. A wszędzie przez oszukańcze i tajne zmowy okradają i oszukują władze, zarabiając na wszystkiem grube sumy. I gdy społeczeństwo polskie wobec bezgranicznej zachłanności żydowskiej zachowuje się biernie i cierpliwie, oni dla otumanienia naiwnych podnoszą tem większe krzyki i narzekania.

W odpowiedzi tedy ich przodownikowi żydowi Loewensteinowi odpowiedzmy: Od wszystkich rządowych i krajowych władz żądamy, by przy wszelkich dostawach, koncesyach na wyszynki, gospody, hotele i inne przedsiębiorstwa, udzielaniu trafik i dzierżaw podatków konsumcyjnych itd. uwzględniały prośby i oferty chrześcian-katolików więcej niż dotąd, a nie popierało samych tylko żydów. Żydom zaś otwieramy drogę do pracy fizycznej, niech chwycą się gracy, łopaty, pługa i kosy, jak robotnik katolicki, a nie będą narzekać na niedostatek i nędzę. Niech sobie raz wybiją z głowy, że mają tylko lekko przychodzić do chleba. Jak równość, to równość — do ciężarów i do przywilejów, do obowiązków i do prawa. Ale bynajmniej nie może być mowy o równości w sprawach publicznych i władzy w kraju, by jakaś garść przybyszów, obca narodowością i religią, przyjęta w gościnę, miała sobie rościć równe prawo do życia politycznego — o równości może być mowa tylko w stosunkach życia codziennego, prywatnego.

Niech sobie wreszcie żyd Loewenstein zliczy majątki katolików i żydów w Galicyi, a przekona się, że na jedną głowę ze żydów przypadnie co najmniej dwa razy tyle, co z katolików. Toż samo by wypadło, gdyby zechciał rozliczyć, ile komisya przemysłowa Sejmu wypłaciła z funduszu przemysłowego na bezprocentowe zapomogi dla przedsiębiorstw przemysłowych żydowskich a katolickich.

Wreszcie za boki ze śmiechu trzymać się trzeba ze słów tych przodowników „Ligi pomocy przemysłowej“, co odważyli się powiedzieć, iż gdyby żydów w Galicyi nie było, to dla uprzemysłowienia kraju trzebaby ich sprowadzić. Właśnie wskutek żydów nie rozwija się u nas przemysł, który prowadzą gdzieniegdzie, bo zbogaciwszy się nieco, wynoszą się do obcych krajów, a nam zostawiają same pijawki-hałaciarzy, chcą jeno, byśmy wszystkich żydów tuczyli w naszym kraju, a potem jak upasione św..... wysyłali za granicę, ale to ich niedoczekanie! My, Polacy, na rozkazy przywódców żydowskich nie pójdziemy i krwawą swą pracą żydów tuczyć nie będziemy!

Interes narodowy.

Piętnowaliśmy już nieraz w naszem piśmie nieszczerą i akatolicką pracę wszechpolaków. Organa tych panów rzucały się zazwyczaj zajadle na nas, a jednak ów tak bardzo wysuwany naprzód teraz interes narodowy okazuje się w miarę wzrastania akcyi przedwyborczej, coraz bardziej czczym i pustym frazesem, służącym za pokrywkę najrozmaitszych osobistych ambicyj i ambicyjek.

Słusznie powiedziano już niejednokrotnie, że wybory, to próba uczciwości stronnictw. Wtedy bowiem wobec gorączki mandatowej wyłażą wszystkie dziury programów, a rozgorączkowani menerzy partyjni zdradzają nieraz najrozmaitsze rzeczy, które kiedyindziej spoczywały głęboko ukryte.

Taki przypadek stał się lwowskim wszechpolakom. „Interes narodowy“ kazał im narzucić katolickim wyborcom okręgu VI protestanta na posła, który przecież żadnej rękojmi nie daje, że spraw katolickich szczerze bronić będzie. Jakżeż bowiem np. protestant może oświadczyć się przeciw rozwodom, kiedy u nich rozwody to chleb powszedni. On jeśli jest uczciwym protestantem, to nie rozumi wprost przecież, o co nam katolikom właściwie może chodzić.

Wszechpolacy nazwali żądania katolików czemś „niesmacznem“. „Parlament zresztą to nie sobór żaden. Roztrząsanie spraw wiary nie wchodzi w zakres jego działalności“. („Słowo Polskie“ Nr. 172.)

To też socyaliści szczerze ucieszyli się z takiego wyznania wiary i ogłosili wszechpolaków w „Głosie“, za „nawracających się towarzyszy“.

A my z naszej strony, musimy tym panom przypomnieć, że interes narodowy, to nie płacenie wzajemnych długów wdzięczności, ale obrona najświętszych naszych skarbów, wiary i ojczyzny.

Po wszechpolakach trudno się było czego innego spodziewać. Ich program tkwi jeszcze ciągle w powijakach. A jedynie robienie „interesu narodowego“ ma u nich wyrobioną już markę.

Z POLITYKI.

Galicya.

Ruch wyborczy w całym kraju a przynajmniej w niektórych powiatach dochodzi punktu kulminacyjnego.

Kandydatury jednak nie zostały jeszcze wszędzie ustalone, pomimo, że wybory za pasem, a sprawozdania z wieców są tak różne że w jednym n. p. dzienniku poważnym krakowskim przed kilku dniami było sprawozdanie, że w jednym z okręgów wybór pewnego kandydata jest pewnym; po kilku dniach ten sam dziennik pisze, że niema najmniejszych szans. To świadczy, że w kraju naszym nowa ustawa wyborcza sprawiła istne zamieszanie pojęć. Jedno zdaje się być pewnem, że socyaliści doznają niemałego rozczarowania przy obecnych wyborach, kiedy z całej falangi kandydatów nie wejdzie może do parlamentu ani jeden.

W Prusiech

w Księstwie Poznańskiem znowu świeżo skazanych zostało kilku księży za naukę religii w języku polskim. Oprócz tego skazanych zostało kilku redaktorów pism polskich. Procesów odbywa się co tydzień po kilka, a wszystkie prawie kończą się zasądzeniem, ponieważ przed sądem stają Polacy.

W Sejmie pruskim obradowano nad budżetem Komisyi kolonizacyjnej. Rząd pruski oświadczy posłom polskim, że nieda się zepchnąć z drogi, ale pójdzie tak, jak to czynił dotąd. Rząd — powiedział minister — musi zrobić z Polaków Prusaków mówiących po polsku.

Minister pruski powiedział dalej, że z czasem wykupią prusacy ziemię z rąk polskich. Pod jesień zapowiadają krzyżacy wniesienie nowej ustawy przeciw Polakom, mocą której rządowi wolno będzie wywłaszczać Polaków bez względu, czy Polacy na to się zgodzą lub nie.

Czeka więc naszych braci nowy straszny i ohydny gwałt rządu pruskiego. Podczas obrad nad budżetem Komisyi kolonizacyjnej zabierali głos posłowie polscy, którzy z całą siłą piętnowali gwałty rządu pruskiego popełniane na Narodzie polskim. Pomimo jednak tego Izba uchwaliła cały budżet przeciw głosom Polaków i Centrum.

Rosya.

W Rosyi wykryto znowu rewolucyjny spisek wojskowy. Rząd śledzi spiskowców i dotąd zaaresztował już 107 agitatorów, wśród tych wiele studentek (dziewczyn chodzących na wykłady uniwersyteckie). W Dumie 46 posłów przedłożyło projekt ustawy o autonomię Królestwa Polskiego. Dnia 17 maja ma się odbyć w Moskwie wszechrosyjski kongres w sprawie zwalczania rewolucyi. Świeżo znowu wybuchł strejk kolejowy o podkładzie politycznym na przestrzeni Petersburg-Moskwa. Wojsko wszędzie jest w pogotowiu. Wojsko wszędzie jest w pogotowiu, ponieważ wśród kolejarzy panuje ogromne wzburzenie.

KORESPONDENCYA.

Ze Śląska.

Ciężkie chwile przechodzi nasza organizacya na Śląsku, bo nie dość, że musi walczyć z wyzyskiem, musi również bronić się przed rozbojem socyalistów. Socyaliści mogą się poszczycić owocami swej łajdackiej roboty. Widoczne jest ono na każdym kroku. Dziś już i przywódcy nie mają posłuchu, a „sudrusi“ (socyaliści) wyrabiają się na bojowców. Jeżeli społeczeństwo nasze na Śląsku nie ocknie się z apatyi i obawy przed socyalistami, czekają go takie same czasy, na jakie dziś patrzeć musimy w Królestwie Polskiem.

Niedość, że socyaliści idą pod komendę Czechów, że tym językiem posługują się nawet na zebraniach, że z robotnika naszego zrobili człowieka bez wiary, a rozwój jego duchowy zabili na lat dziesiątki — to jeszcze tchnęli w duszę jego kulturę socyalistyczną, przesiąkniętą jadem nienawiści do wszystkiego, co szlachetne, co polskie, co katolickie. Zaiste ten Reger wielki będzie, wielki przez swoje łajdactwo — jego to bowiem głównie robota. Człowiek ten jako niepoczytalny w każdem innem społeczeństwie byłby w kryminale albo w zakładzie obłąkanych, tymczasem tu na Śląsku cieszy się nawet poparciem niektórych inteligentów — a nawet dyrektorów niektórych kopalni i koksowni.

To też hulają sobie czerwoni, grożą robotnikom karami, wydaleniem z pracy; napadają prześladują, włóczą po sądach żony robotników za obrazę „Unii“, a wszystko na to, żeby zmusić do przystąpienia do bankrutującej „Unii“, by zapchać zawsze dziurawą kieszeń rzeczników socyalnych. — Cóż ma z tej „Unii“ robotnik? Mam tu książeczkę wkładkową „Unii“ Nr. 11102, na którą za przeszło dwa lata są pokwitowania wkładek. O dziwo! robotnik, właściciel tej książki, otrzymał zapomogę dzienną przez kilka tygodni po 15 ct. dziennie, wyraźnie piętnaście centów. Jest tam i zapomoga na strejk, tymczasem podczas ostatniego strejku w Łazach, Orłowej i Dąbrowej ani jednego centa żaden górnik nie otrzymał zapomogi. Dlaczego ten strejk wybuchł i z jakiej przyczyny, nie każdy robotnik wie o tem. Faktem jednak jest, że wywołali go przez podburzające mowy socyaliści, a potem ludziom kazali iść do roboty bez niczego.

Istna anarchia.

Jakże natomiast po mistrzowsku załatwiają się z robotnikami organizacyi chrześcijańskiej. W koksowni w Łazach wypowiedzieli pracę dwom członkom tejże organizacyi, co i tak samo jak niegdyś było w Sanoku. Oto zwolenniey wspólnej własności zaczynają w kapitalistów się bawić i to kapitalistów, których robotnik musi zwalczać. Za przekonania pozbawiają chleba robotników. Nie jestże to hańbą tego stulecia, gdzie tak dużo mówi się o wolności.

Przyobiecują, że wszędzie to samo się stanie z robotnikami-katolikami. O jednem zapomnieli, że nas dzięki Bogu już za dużo jest, byśmy dali się zjeść. Otwiera to oczy i nezciwszym socyalistom, którzy tylko czekają chwili, by kopnąć całą „Unię“. Słowem — „czerwone“ łajdactwo w całej pełni występuje na jaw i przejmuje odrazą coraz szersze masy robotników. Wielkość łajdactwa socyalistycznego musi mieć swój koniec! My tylko pracujmy dalej wytrwale, może jeszcze nie jedna ofiara padnie z naszej strony, zawsze jednak niechaj nam przyświeca nasza organizacya i jedność w niej. Po naszej stronie prawda, więc i zwycięstwo! Śmiało więc pracujmy nad rozwojem naszego Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników.

Z naszych stowarzyszeń.

Łazy. Dnia 17 kwietnia odbyło się liczne zgromadzenie w Łazach w sprawie wydalenia dwóch robotników, należących do katol. organizacyi, z udziałem socyalistów. Przemawiał sekr. robotniczy p. Zgórniak. Znaczną większością głosów uchwalono potępić podobne postępowanie i zwrócić się do Dyrektora, aby robotnicy ci pozostali nadal w pracy.

Za rezolucyą tą głosowali nawet uczciwi socyaliści. Przemówienia kilku robotników rzuciły czarne światło na robotę uniowców, zwłaszcza na niejakiego Zawadzkiego. Jest to indiwiduum, które worek drze i kwiczy. On to miał tę bezczelność prostować w ostatnim numerze i uniewinniać się, tymczasem to, co tam napisał, jest tylko małą częścią jego postępków. Do urzędnika tego powrócimy jeszcze i wyciągniemy na wierzch wszelkie jego łajdactwa.

Przemawiał również jeden delegat, a jego przemówienie najlepiej świadczyło o jego wartości moralnej.

Zgromadzenie to dało dowód jeden więcej, że tylko śmiało iść między socyalistów a można im otworzyć oczy i mózgi zatabaczone.

Cięcina. Grupa polskiego Związku zawod. katol. rob. w Cięcinie w dalszym ciągu pracuje nad zmianą stosunków roboczych w hucie. Nie do uwierzenia wprost, by dziś za taką ciężką pracę hutnik zarabiał 15 złr. miesięcznie, a robotnik na placu 10 do 13 złr. miesięcznie. Są co prawda i tacy, co zarabiają więcej, ale tych nie wielu. Poczucie krzywdy skupiło hutników w organizacyi w dniu 17 kwietnia. Podano żądania dyrektorowi Jędrkiewiczowi, który przyrzekł, że żądania te rozpatrzy i płace podwyższy. Wobec tego postanowiono wstrzymać się ze strejkiem i zaczekać do następnej wypłaty. Tego samego dnia odbyło się olbrzymie zgromadzenie hutników w lokalu „Przyjaźni“, na którem o sprawach hutniczych referował p. Zgórniak. Ożywione zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem wstąpienia wszystkich robotników do zawodowej organizacyi, by można skuteczniej bronić interesów zawodowych.

Sanok. Do czego posuwają się socyaliści w swej podłej robocie przeciw katolickim organizacyom robotniczym, najlepiej może świadczą stosunki, jakie panują w sanockiej fabryce wagonów wśród robotników. Znakomicie rozwijająca się organizacya katolicka Pol. Związku zaw. kat. rob. stała się kością w gardle dla przewrotników „czerwonych“, którzy poprzysięgli jej zgubę. Do tego celu używają wszelkich sposobów i środków. W ubiegłym tygodniu przypuścili znowu nowy, gwałtowny szturm do katol. organizacyi. Dał im do tego sposobność wypadek, który ich, jako robotników, wcale nie dotyczył. Jeden z majstrów, niejaki Jajko wypowiedział miejsce dyrektorowi, który wypowiedzenie to przyjął i potwierdził. Tymczasem socyaliści zrobili na to krzyk, choć na majstrów wygadują tylko co nie miara, zagrozili strejkiem w razie oddalenia tego majstra, całą zaś winę tego wydalenia zwalili na katolickich robotników i dalejże prześladować ich i przekleństwami częstować na każdym kroku. Wprost piekło powstało w całej fabryce, a bezczelni „towarzysze“ pod grozą pięści i knuta domagali się od katol. robotników, by wyparli się swej organizacyi. Nawet posunęli się do tego, że ta banda opryszków wypisywała sama nazwiska członków katolickich robotników i przesyłała listę do ich organizacyi, niby z zawiadomieniem, którzy robotnicy na skutek piekielnej agitacyi z katol. organizacyi występują. Oczywiście było to proste oszustwo. D l a o t u m a n i e n i a r o b o t n i k ó w w s o b o t ę 20 bm. u r z ą d z i l i n a w e t ś w i ę c o n e w z a b u d o w a n i u f a b r y c z n e m, w k t ó r e m n i e s t e t y w z i ą ł u d z i a ł j e d e n z r u s k i c h księży, bo księża polscy uważali wprost za drwiny urządzenie „święconego“ przez socyalistów i odmówili błogosławieństwa kościelnego. S p o t k a ł o t e ż t e g o d u c h o w n e g o t o, c o m o ż n a b y ł o z g ó r y p r z e w i d z i e ć. B o k i e d y k i ą d z z a c z ą ł w s w e m p r z e m ó w i e n i u m ó w i ć o P. B o g u i C h r y s t u s i e, s o c y a l i ś c i z a k r z y c z e l i g o i n i e p o z w o l i l i m u m ó w i ć. Natomiast „towarzysz“ Boczarski wychwalał braterstwo socyalistów ze żydami w myśl „czerwonego“ programu. Ze „święconego“ pijani jak „bele“ wracali towarzysze. Katoliccy zaś robotnicy zorganizowani zebrani w lokalu Kółka fabrycznego, odbyli liczne zgromadzenie, na którem przemawiał najpierw prezes Sęk, piętnując dosadnie przewrotność socyalistów. Potem przystąpiono do omówienia położenia robotników i warunków pracy. Z przeprowadzonej dyskusyi okazało się wiele braków we fabryce. Brak jest pomocy robotnikom ukwalifikowanym, natomiast za wielu jest urzędników, brak domów robotniczych odczuwa się dotkliwie, nie ma taniego węgla, drzewo wydaje się wśród szykan robotników, wykonywanie robót przez nieukwalifikowanych robotników, szewc robi za łakiernika itp. nie ma prawie żadnego podwyższenia płacy, natomiast jest tylko obietnica udziału w zyskach.

Ten udział ma być taki, że od obrotów fabryki ponad 3 miliony kor. otrzymują robotnicy 5 proc. jako udziału w zyskach. Do udziału tego mają prawo ukwalifikowani robotnicy ci, którzy przynajmniej rok jeden pracują we fabryce, parobcy zaś po trzech latach pracy. Wyjęci są urzędnicy, chłopcy i robotnicy, którzy trzy razy w roku upili się. W ten sposób około 500 robotników ma mieć udział w zyskach, które wynoszą około 35.000 koron tego roku. **Wreszcie postanowiono jednogłośnie w dniu 1 maja iść stanowczo do pracy i nie zważać na terroryzm socyalistyczny.** W obradach zabierali głos robotnicy: Buczek, Pilawski, Pęcak, Hanke, Dobrowolski, ks. Turkowski, wreszcie przemawiał dłużej ks. Mytkowicz z Krakowa — i postanowiono energicznie zająć się poprawą stosunków fabrycznych, solidarnie walczyć ze zajadłą bandą socyalistyczną i pracować nad rozwojem organizacyi. Dodać trzeba, że przed Wielkanocą odbyły się rekolekcye, które udzielał kapucyn O. Konstanty z Krakowa, przeszło 600 robotników brało w nich udział i przystąpiło wspólnie do św. Sakramentów.

WIADOMOŚCI ZE LWOWA.

Uroczyste święcone. Połączone stowarzyszenia „Jedność“, „Przyjaźń“ i „Polski Związek zawodowy“ urządziły wspólne święcone, które wypadło wspaniale. Dwie wielkie sale zapełniły się członkami, którzy chętnie przybyli, ażeby wziąć udział w uroczystości. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Bandurski, który też pierwszy w podniosłych słowach przemówił do zebranych, wskazując potrzebę wspólnej, a owocnej pracy. Na święcone przybyło grono delegatów różnych katolickich stowarzyszeń. I tak byli reprezentanci z „Sokoła“, „Skały“ i innych. Po przemówieniu ks. Biskupa sypnęły się mówki jedna za drugą. Przemawiali prof. Rydygier, ks. Massalski, ks. Pechnik, Müller, Starzewski, Rzepka, Faj, Górnik, Szydlikowski, Jakobczyński, delegat „Sokoła“ p. Dzięḑzielewicz i wielu innych. Uroczystość zakończyła się odśpiewaniem pieśni narodowych.

Równocześnie w sąsiednim lokalu odbywało się święcone stowarzyszenia robotników budowlanych. I tam również nastrój był podniosły. Stół poświęcił ks. Makłowicz. Przybył także ks. Hyćkiewicz. I tu także szereg mowców krzepił ducha pięknemi słowy.

Z ruchu wyborczego. Katolicko-narodowi wyborcy III okręgu miasta Lwowa odbyli w sobotę zgromadzenie bardzo ożywione i liczne. Uchwalono jednogłośnie kandydaturę katolickiego robotnika p. Józefa Jagiełły, który jest sekretarzem „Polskiego Związku zawodowego“. Wybrano komitet obszerniejszy i ściślejszy dla prowadzenia dalszej akcyi.

Kandydatura robotnika Jakobczyńskiego w VII okręgu zaczyna zyskiwać coraz szersze koła zwolenników. Nie w smak to poszło — nie mówiąc już o socyałach — także i wszechpolakom. Sami nie stawiając ani jednego robotnika, chcą nawet i w tym, czysto robotniczym okręgu, nie dopuścić do wyboru robociarza. Ze swej strony wysunęli urzędniczynę kolejowego Maresza, ażeby tylko psuć jedność narodową, a tem samem pomagać socyałom do zwycięstwa.

Ich akatolickie rogi wyłażą coraz bardziej. „Słowo Polskie“ wystąpiło z wyraźnemi oświadczeniami, że religia, to rzecz prywatna. Pytać kandydata na posła czy jest katolikiem, to według leiborganu p. Głombińskiego, jest rzeczą „niesmaczną“.

Robotnicy katoliccy! Zapamiętajcie sobie to oświadczenie. W VII okręku powinien kandydować i powinien przejść tylko katolicki robotnik. Dla tego solidarnie oddajmy głos

p. Jakobczyńskiemu,

kandydatowi robotników katolickich.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Następny numer „Postępu“ z powodu rocznicy „Konstytucyi 3ciego maja“ obchodzonej w całej Polsce uroczyście wyjdzie już w piątek.

„Zjednoczenie zawodowe polskie“ w Bochum (Westfalia) ogłosiło sprawozdanie z swej działalności za rok ubiegły. Kto wie, w jakich warunkach znajdują się nasi bracia pod zaborem pruskim, gdzie na każdym kroku dusi ich łapa krzyżacka i wszystko co polskie, temu z pewnością miłem jest dowiedzieć się, że pomimo gwałtów i bezprawi krzyżackich, Naród polski się skupia — organizuje, tem więcej na obczyźnie.

Jedną z takich wysp polskich na morzu niemieckiem, jest właśnie powyższa organizacya zawodowa chrześcijańska, pod nazwą: „Zjednoczenie zawodowe polskie“ z siedzibą w Bochum w Westfalii. Członków liczy „Zjednoczenie“ koło 40 tysięcy za przeciąg 4 lat istnienia. Członkowie tejże organizacyi są przeważnie górnikami, ponieważ tamtejsze okolice posiadają olbrzymie kopalnie węgla, w których robotnicy polscy z wszystkich trzech zaborów szukają pracy. „Zjednoczenie“ miało w roku ubiegłym dochodu (z pozostałością lat poprzednich) 248.121. Marek 64 fenigi. Wsparć wypłaciło podczas choroby 44.162. Marek 50 fen. w czasie bezrobocia 6.584 M. 30 f. w czasie braku pracy 1241. M. 70. f. na podróż 14300. Marek pośmiertnego 5.990.00 na agitacye 4.378.90 na obronę prawną 3.808.47 itd. Majątku posiadało „Zjednoczenie“ z końcem roku ubiegłego 132.944. M. 28. f. Jak widzimy, jest to potężna organizacya, której praca i rozwój powinien być zachętą dla naszych członków, żebyśmy na wzór tamtych za lat kilka mogli się poszczycić taką potęgą, jaką nasi bracia rozporządzają. Należy nam więc wytężyć wszystkie siły, oraz poruszyć wszystkie sprężyny i niczem się nie zrażać w pracy, ale przebojem iść naprzód. Tak pracując i my kiedyś liczyć możemy na dziesiątki tysięcy naszych członków. Tylko z wiarą i męstwem naprzód.

W dniu 28 kwietnia br. odbędzie „Zjednoczenie“ czwarte Walne zgromadzenie czyli zjazd delegatów ze wszystkich Grup swoich. Jako delegat naszych Związków pojechał na Zjazd do Westfalii w czwartek p. Zgórniak, gdzie zabawi kilkanaście dni. Jest więc nieobecnym od czwartku w Krakowie.

Smutna i przykra wiadomość. Jak już wiadomo, Polacy bukowińscy pomimo starań u rządu przy obecnej ustawie wyborczej nie otrzymali takiego okręgu, w którym mogliby wybrać posła Polaka przy obecnych wyborach, pomimo że Polaków jest na Bukowinie przeszło 30.000, a w jednym z okręgów koło 10.000. Polacy bukowińscy zostali więc bez mandatu. Obecnie — jak donosi tamtejsza „Gazeta Polska“ — Koło polskie tamtejsze miało zawrzeć sojusz z żydowskiem stronnictwem syonistów i zobowiązało się popierać kandydatów tegoż stronnictwa, żydów Straucbera i Wendera. Jeśliby wiadomość ta okazała się prawdziwą, byłaby ona nad wyraz bolesną i smutną. Dwaj bowiem powyżsi żydzi, to wrogowie Polaków chrześcian, którzy niejednokrotnie dali dowód swej nienawiści. Polacy bukowińscy powinni postawić własnych kandydatów, albo w ostatecznym razie głosować na katolików innych narodowości, a nigdy nie łączyć się z żydami, największymi wrogami polskości i chrześcijaństwa.

Bratobójcze walki w Łodzi przycichły, lecz nie ustały. Bandytyzm i rabunki również nie ustają pomimo, że co kilka dni zawiśnie któryś ze zbrodniarzy na szubienicy. W bieżącym tygodniu dokonano napadu na wóz, w którym urzędnik podatkowy wiózł 4935 rubli. Rabusie rzucili bombę i strzałami rewolwerowymi położyli trupem jednego strażnika, a trzech ciężko zranili, poczem uciekli razem z pieniędzmi, które zabrali.

Umizgi towarzysza Ignaca do służby miejskiej. W śmiertelnym strachu o mandat, przypomniał sobie nareszcie „Ignac“ o służbie miejskiej, raczej o jej głosach w czasie wyborów. Zwołał więc wielkimi afiszami zgromadzenie służby miejskiej do cyrku w niedzielę 21 bm. Na zgromadzenie jednak oprócz zwykłych słuchaczy „Ignaca“, z Kaźmierza nikt prawie ze służby miejskiej nie poszedł. Służba miejska bowiem właśnie w tym samym czasie odbyła zebranie w „Domu Robotniczym“ gdzie do niej przemówił p. Zgórniak, a następnie Język, Kubica i Piszczkiewicz w sprawach: przyśpieszenia budowy domów robotniczych, przeniesienia na etat miejski, oraz zachowania się wobec zbliżających się wyborów. „Ignacowi“ jednak musimy zadać jedno pytanie: g d z i e b y ł p r z e z c a ł y s z e r e g l a t, j a k s ł u ż b a m i e j s k a d o m a g a ł a s i ę u r e g u l o w a n i a s t o s u n k ó w s ł u ż b o w y c h i p ł a c ę. Dlaczego czekał „Ignac“ i jako radca miejski nie podnosił krzywdy robotników miejskich na Radzie miasta. Obecnie kiedy robotnicy miejscy zdobyli sobie dzięki swojej organizacyi znośniejsze warunki bytu, „Ignac“ chce się zabawić w przyjaciela i obrońcę tychże robotników, żeby zdobyć sobie ich głosy i podreperować swoje coraz bardziej niknące szanse. Robotnicy miejscy wiedzą jednak, kto pracował razem z nimi i pamiętają sobie zachowanie się „towarzysza“ Daszyńskiego w Radzie miejskiej w chwili, kiedy oni pracowali nad przeprowadzeniem swych żądań. Zabiegi więc „Ignaca“ nie przyniosą mu pożądanych korzyści.

Dostał odprawę sławny pisarz norwegski Bjöernstjerne-Bjöernson, który po hajdamackim napadzie studentów ruskich na Uniwersytet lwowski, ośmielił się w dzienniku wiedeńskim „Die Zeit“ rzucić oszczerstwa na Polaków, jakoby ci uciskali i gnębili Rusinów w Galicyi. Odprawę dał mu ciętą Polak p. Paderewski w tym samym dzienniku w liście otwartym, w którym mówi: „szatan nietylko istnieje od wiek wieków, lecz nad to odwiedza czasem głośnych pisarzy i radzi im głos zabierać w sprawach, o których nie mają najmniejszego wyobrażenia. O niego (szatana) otrzymałeś pan wszystkie wskazówki o naszym kraju“ (o rzekomym ucisku Rusinów). Dalej radzi p. Paderewski Bjöernsonowi, żeby zamiast brać informacje od agitatorów „z pod ciemnej gwiazdy“ i szatana, na seryo przestudyował rzeczy i historje co do Narodu Polskiego, jeśli chce głos o nim zabierać. Zdaje się że po takiej odprawie pisarz norwegski będzie na drugi raz ostrożniejszym w rzucaniu oszczerstw na nasz Naród.

Nowy pogrom spotkał socyalistów przy wyborach do kasy chorych w Baden i Vöslau koło Wiednia. Pomimo szalonej agitacyi kandydaci socyalistyczni uzyskali tylko 220 głosów, podczas gdy na listy chrześciańsko-socyalne padło 500 głosów. Jeden z głównych macherów socyalistycznych wiedeńskich, pojechał osobiście na miejsce, żeby kierować wyborami. Robotnicy zebrani przed lokalem wyborczym przyjęli go kpinami i szyderczym śmiechem.

Jakie więc jedno nieszczęście za drugiem. Niedawno bowiem w Wiedniu wykryto cały szereg łajdactw socyalistycznych podczas strejku piekarskiego, który właściwie został przegrany przez socyalistów. Wszystko to źle składa się socyalistom do wyborów.

Bez dachu nad głową zostali „towarzysze“ krakowscy na czas wyborów. Żydzi kahalni wynajęli wszystkie sale w Krakowie na czas wyborów, wskutek tego „towarzysze“ zostali bez dachu. „Naprzód“ rozłoszczony na swoich krewniaków grozi przeniesieniem walki wyborczej na ulicę, a żydom, którzy socyalistom takiego spłatali figla, rozbijaniem wszystkich zgromadzeń. Będziemy więc mieli ładny widok, jak żyd żyda będzie brał za pejsy.

Dwanaście wyroków śmierci zapadło na dwu rozprawach sądowych w Warszawie w sobotę ubiegłego tygodnia. Skazani na śmierć zostali uczestnicy band rozbójniczych socyalistycznych, którzy obrabowali urząd gminny i pocztę w Lagowie w Królestwie Polskiem. W obu instytucyach zabrano przeszło tysiąc rubli i poniszczono rozmaite urzędowe dokumenty. Wyrok śmierci ma być wykonanym przez powieszenie wszystkich dwunastu skazanych. Taki jest skutek nauk socyalistycznych i wychowania w partyi socyalistycznej. Skazańcy, którzy dziś może już zawiśli na szubienicy, z pewnością byliby zarabiali uczciwie na chleb swoich rodzin, które po nich pozostają obecnie, gdyby partya socyalistyczna nie była ich omamiła i wciągnęła w swoje szeregi i kazała im pójść rabować i niszczyć mienie drugich. To też tych zbrodniarzy, którzy może kryją się poza plecami innych mniej winnych, należałoby zaprowadzić pod szubienice, a z pewnością i spokój w kraju wnet by nastąpił.

W Indyach (Azya) panuje obecnie straszna dżuma, która codziennie tysiące ludzi kładzie na marach. W parlamencie angielskim w Londynie sekretarz stanu dla Irlandyi przedstawił, że w styczniu br. zmarło na dżumę w Indyach 58.000, a w lutym 98.000, a w marcu 171.000 mieszkańców. Straszne to cyfry! Dodać potrzeba, że choroba ta często nawiedza tamtejsze kraje, ale jednak nie pociągała tak straszną liczbę ofiar, jak obecnie.

Apetyty żydowskie wzmagają się w Krakowie z każdym dniem... Żydostwo, opanowawszy w mieście cały drobny handel, zagraża w poważny sposób naszemu chrześcijańskiemu kupiectwu. A że żydzi nie przebierają w środkach, mamy tego nowy dowód. Oto przy ul. Floryańskiej znajduje się „Salon fryzyerski“ p. Goryczki już od lat kilku. Żydzi jednak chcieliby stamtąd „wysadzić“ p. G. i w tym celu zgłaszają się do właściciela kamienicy, p. Satareckiego, ofiarując mu podwójny czynsz za ów sklep. Szczęściem, że właściciel, jako zacny człowiek, nie idzie na przynętę żydów — i dlatego sklep chrześcijański tam się utrzyma. Oby w ślady p. S. i inni chrześcijańscy właściciele kamienic wstępowali.

Brzeszcze. W niedzielę dnia 21 bm. odbyło się zgromadzenie górniczych robotników przy udziale 200 osób. Zebranie zagaił ks. proboszcz Migdałek. Po wyborze przewodniczącego p. Magerle zabrał głos p. Cudek z Krakowa, omawiając potrzebę katolickiej organizacyi i zwalczania socyalistyczno-żydowskiej organizacyi. W dyskusyi zabrał głos rob. Śliwiński, który jako były członek socyalistycznej „Unii“, nadmienił, iż wystąpił z tej przewrotnej organizacyi, by nie dawać grosza na utrzymanie próżniaków, a za to trzech chuliganów „czerwonych“ zbiło go. Zabierali głos jeszcze p. Magerle i inni. Po gorących przemówieniach przystąpili licznie górnicy do „Polskiego Związku zawodowego katol. rob.“

Faryzeusze. „Goniec Polski“ dziennik wychodzący we Lwowie w następujący sposób charakteryzuje wystąpienie socyalistów:

„Przez Jezusa Chrystusa przemawiam do was“, Temi wzniosłemi słowami rozpoczęli nasi socyalni demokraci jedno z niedawnych przedwyborczych zgromadzeń.

— Więc oni chcą Chrystusa, pomyślałby kto naiwny.

A oni chcą głosów wyborczych.

Wybory ich nęcą, więc do pobożności, do Chrystusa wobec katolików się uciekają.

A odbyło się to zebranie w szynku.

Podobnie jak krzykliwe gawrony gromadzą się na świeżem gnojowisku, tak oni „towarzysze“ wiecują w szynku, wśród flasz i beczek.

I zaraz potem, równocześnie nawet, potrafią zaperzeni wszystkim wobec wołać: My pierwsi szermierze w zapasach z alkoholizmem! Chcemy wstrzemięźliwości!

Farezyusze!

Rozpoczynają przez Jezusa Chrystusa! Łotry! Kpią z was katoliccy robotnicy. Za głupców niedomyślnych was mają.

Z lisim wzrokiem, z imieniem Chrystusa na ustach mówią wam: My przeciw religii nie występujemy..

Tak powiadają wobec was, bo wiedzą, że za jawne bluźnierstwo plunęlibyście im w twarz, skoczylibyście im wydrzeć ich lisie oczy.

Od Ukrzyżowanego zaczynają.

A krucyfiksu nie chcą widzieć. Na plakatach pośmiertnych go nie dają.

Łopatę czerwoną noszą na pogrzebie miasto krzyża!

Farezyusze!

Łzy leją nad trucicielami rodziców na śmierć skazanymi, a kiedy widzą konwulsyjne rzucające się z bolu ciała nożem „bojowców“ przebite, kulą przedziurawione, bombą rozszarpane, cieszą się: bo to jak mówią dla dobra.

We wzniosłych słowach powiadają, że chcą czystości...

Tak! bardzo pożądają, ale takiej jak... komuna paryska.

Mówią, że pragną dobrobytu narodu naszego.

A patrz na Królestwo Polskie! Fabryki puste, obumarło w nich życie. Ale za to huczą rozgłośnie maszyny pruskie i rosyjskie!

W Łodzi robotnicy z głodu mrą tysiącami. Ach! (tłumaczą „towarzysze“): to dla dobrego celu!

Gdyby Chrystus przyszedł znowu, nasi „czerwoni“ powiedzieliby Jemu, jak rzekli niegdyś Jego wrogowie za cuda Jego: Ty czarta masz w sobie!

Ale wobec was robotnicy w imię Chrystusa rozpoczynają.

Dlaczego? Bo wybory!

Farezyusze!

Groby pobielane!

Wewnątrz zgnilizny pełne!

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Kupcza Trzyniec. Pozostałe egzemplarze „Postępu“ rozrzucić wśród robotników.

Odznaki i kartki wysłane.

P. T. Księgarnia Nakładowa M. Szczepkowskiego Warszawa. Przesłaliśmy wszystkie numera z wyjątkiem 1-szego, który jest wyczerpany. Czy otrzymane? Prosimy o odpowiedź.

ZAWIADOMIENIA.

Polski Związek zawodowy katol. rob. Uprasza się wszystkie grupy i stacye płatnicze, aby przed czasem podały ilość przybyć mających delegatów na Zjazd w Zielone święta.

Pożądanem jest, by nawet każda mniejsza stacya płatnicza wysłała delegata. Delegat powinien wiedzieć ilu członków ma reprezentować; na zjeździe powinien znać doskonale stan grupy lub stacyi płatniczej i zaopatrzyć się w dokładne sprawozdanie, ile wybrano wkładek, ile wypłacono zapomóg, ile urządzono zebrań, odczytów, zabaw i t. p.

Jak również czy starano się polepszyć płace robocze.

Uprasza się również zawczasu podać liczbę mających przybyć z własnej woli do Krakowa członków, by można dla nich zamówić kwatery.

Zarząd.

Katolicy! Krakowscy Wyborcy!

W niedzielę 28 b. m. odbędzie się w domu Robotniczym ul św. Tomasza 37 o g o d z i n i e 6 w i e c z.

ZGROMADZENIE.

Na porządku dziennym:

1. Reforma wyborcza.
2. Na kogo głosować?

Robotnicy i Rękodzielnicy! jawcie się jak najliczniej!

Każdego czwartku odbywają w Domu Robotniczym posiedzenia socyalnego Kółka samokształcenia. Początek o god. 8-mej wiecz.

W poniedziałek o godz. 7-mej wieczór w Domu Robotniczym

ZGROMADZENIE MASARZY.

Prosimy wszystkich o jak najliczniejsze przybycie.

Wydział.

Każdego czwartku odbywa swe posiedzenie Kółko socyalne samokształcenia.

Bezpłatną poradę prawna, udziela Dr. Mikołaj Gryziecki, adwokat krajowy dla członków Stowarzyszeń, w biurze, Rynek główny 26.

Wszystkie katolickie Stowarzyszenia zawiadamia się, iż Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie zakłada i uzupełnia biblioteki stowarzyszeń własnym kosztem. Które tedy z katolickich stowarzyszeń w Galicyi i na Śląsku odczuwa potrzebę czytelni i biblioteki, zechce nadesłać pisemną prośbę do Tow. oświaty ludowej w Krakowie na ręce Redakcyi „Postępu“ podając imię, nazwisko i zawód kierownika czytelni, dającego dostateczną rękojmię, że sprawą czytelni zajmie się szczerze. Zwracamy uwagę, że za najodpowiedniejszych uważa Tow. ośw. lud. w pierwszym rzędzie miejscowe duchowieństwo i nauczycielstwo. Korzystajmy z tej sposobności!

Niemiecka Lutynia. W niedzielę dnia 5 maja o godz. 4-tej po południu br. odbędzie się Walne Zebranie Polskiego Związku zaw. kat. rob. z następującym porządkiem dziennym: 1. Wybór delegata na zjazd do Krakowa. 2. Wnioski. O liczny udział zaprasza

Wydział.

Nadesłane.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.